

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 22 (1322)

Niedziela, 31 maja 1987 r.

Rok XXIX

## VI ROCZNICA

Szczególnie tegoroczna zbieżność dni tygodnia i miesiąca każe mi więcej myśleć o dniach ostatnich Kardynała Wyszyńskiego. 28. V. — czwartek ; 31. V. — niedziela, zupełnie jak przed sześciu laty. Owy maj to miesiąc niezwykły, przełomowy : Papież ciężko ranny, Prymas ciężko chory, umiera. Utało się powiedzonko, jakie życie, taka śmierć. Niemniej defilując w trzykilometrowym ogonku, który okrążał Jego trumnę, na pamięć przychodziły dawne wspomnienia.

Odkąd pamiętam, zawsze był. Jak najdalej sięgnę, tak o Wyszyńskim opowiadano w charakterystyczny sposób — tajemniczy, ściszony, dumny, współczujący... porozumiewawczy. Przypadek sprawił, że w niedalekim sąsiedztwie żyła sobie rodzina o identycznym nazwisku. Nigdy nie zdarzyło mi się, abym nietrafnie odczytał z warg ludzi doro-

ślach, o którym mówiono — o tym zza rogatki, czy też o tym z Warszawy.

Mówiono o nim często i najrozmaiciej. Pewni wtajemniczeni, znawcy ciemnych plam charakterów, jacy każdemu lubią doserwować porcję minusów bądź negatywów — już u samych początków — podkreślali, że to sylwetka mierna, schorowana, gruźlik, ledwo trzymający się na nogach. Kaznodzieja zeń żaden. Dyplomaty w nim ani krzty. Lecz po kilku latach nawet tego typu sceptyków, fatalistów ruszyło sumienie ; poszli do głowy po rozum, jakimi dziwnymi hieroglifami palec boży pisze na pięciolinii historii.

Kości zostały rzucone : arcybiskup Gniezna i Warszawy dźwigał z ruin kościoły, miasta i ludzi, budząc wiarę, nadzieję i miłość. Stawał twarzą w twarz z coraz nowymi problemami, zupełnie nowymi, jakie przyniósł z sobą odmienny ustrój, więc także inne stosunki Państwo-Kościół. Zatem z konieczności był pionierem. Mężnie, odważnie stawiał kroki, wyznaczając nieprzetarte szlaki, mimo licznych głosów krytyki. W tym co robił, stawiał na Maryję, pomny testamentu wielkiego poprzednika : „Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję”. Dlatego w ogniu krytyk, nasmiewań, potępień nie pozostawał sam, mając tak daleko posunięte „konszachty” z Maryją Wspomożycielką. Stąd wiemy, w czym tkwiła jego dalekowzroczność, a także żelazny upór w słusznych sprawach. Upór, ale obok mądrej elastyczności.

Nadeszła noc stalinizmu. Cel wytknięto prosty : zamknąć Kościół w zakrystii. Słowa stawały się faktami. Czyż mógł patrzeć z założonymi rękoma, nabrać wody w usta, czekać, co pokaże czas ? Nie wołał zrazu o pomstę do nieba, lecz jak doświadczony rolnik przykładając rękę do pluga, tak On jął się pertraktacji, rozmów, umów, szukał praw ludzkich, praw Kościoła. W ciemno-

ściach tej nocy prawa nie miały praw. Ale Wyszyńskiemu nie brakło heroicznej wiary, a cierpliwość miał benedyktyńską i anielską. Wiedział, jak miała młyny boże — powoli, lecz skutecznie.

Wciąż głosem wołającego na puszczy. Czy to się podobało, czy nie. Pozbawiony wolności, odseparowany, ażeby głos ten nie docierał do serc. Ale wtenczas okazał się równie niezłomny, nie upadał na duchu ! Okres trzylecia więziennego wykorzystał skrupulatnie. Tam powstały wielkie inicjatywy. Podczas gdy Jego opozycjoniści dwoili się i troili jak złamać ten hart ducha. Próbowano widmem wolności, by się rzekł godności kościelnych. Obiecywano miś soczewicy. Nie poszedł na to, nawet nie przejawiał najmniejszego zainteresowania. Dalej starano się kopać przepaść pomiędzy Prymasem a Kościołem, społeczeństwem. Tak, wymazać to imię, zasypanie znieśławieniami, przysypać zapomnieniem, zamulić popiołem. On trwał...

Przyszła odwilż. Nowa era, nowy ład. Już jako Kardynał wraca do Stolicy; tłumnie witany bohater narodowy. Uszakają rozgorączkowane rzesze, przystępuje do pracy apostołskiej. Przemierza Polskę wzdłuż i wszerz, głosząc jednego roku około 400 kazań i przemówień. Dał się poznać... Dobrze, że uszakają, gorzej — że głosił program Wielkiej Nowenny. Entuzjazm „wyzwolicielem” rychło przekształcił się w zatrwózenie, czego On jeszcze nie wymyślił. Wtenczas poznałem jeszcze jedno oblicze Wyszyńskiego. Wystarczy przewertować gazety. Było tak dobrze, a jest tak źle ! „Jaki ograniczony umysł wyzbyty narodowego poczucia odpowiedzialności...”, „wojujący z państwem ludowym nieodpowiedzialny pasterz...”, „Jakież to musi być zaślepienie kierownika Episkopatu i jego popleczników...”. Słowa, jakie można usłyszeć z wysokich



Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski

trybun. A dziennikarze prześcigali się w obelgach, po twarzach — widocznie mieli w owych udrękach sporo zabawy i duży kawał chleba. Kiedyś Wyszyński powie, iż całe biblioteki istnieją w Polsce na jego temat... Oj, bywało, bywało!

Dopiero, jakby ręką odjął, sytuacja radykalnie zmieniła się w latach 1974-75, gdy źle się działo w drugiej Polsce". Szukano męża opatrznościowego, autorytetu pewnego, bo tamte popadły w niełaszkę. Oczywiście, z roku na rok — nie bez pewnych zgrzytów — aura stawała się korzystniejsza. Zaprzesta-

no propagandy na nie! zaniechano krytyki w ogóle. W dawnym szowinizmie lub nacjonalizmie zauważono patriotyzm pierwszej próby. A „centrum liberalizmu” spostrzegło, iż był — inaczej aniżeli sądzili — gorącym rzecznikiem praw Narodu, obywateli.

Po tych kilku ostatnich latach powstała jednomyślność. Środki masowego przekazu przy byle okazji podkreślały cnoty obywatelskie Prymasa, akcentowano, iż myślał kategoriami polskiej racji stanu!

A pogrzeb był iście królewski. Tysią-

ce, tysiące wokół Jego trumny, wszyscy pogodzeni, z pochylonymi głowami. Miliony śledzili w telewizji co działo się na ulicach Warszawy, bo też każdy miał cząstkę z Niego.

Dzisiaj, sześć lat od tego pamiętnego dnia, kiedyśmy żegnali z bólem wielkiego Prymasa Tysiąclecia — w podwójnym znaczeniu — nasuwa się refleksja: ludzie mówią i mówią, czasem nam gorzko, czasem wysycha w gardle... Czyny jednak świadczą o człowieku...

Miriam RYSZARD

## NOWY „KWIAT POLSKIEJ ZIEMI”

W środę 10 czerwca 1987 r. Ojciec św. Jan Paweł II ogłosi w Tarnowie Błogosławioną Karolinę KÓZKÓWNĘ, dziewczynę ze wsi Wał-Ruda, parafii Zabawa, w dekanacie radłowskim, w pobliżu Tarnowa. W 17 roku życia, na początku I wojny światowej (18 listopada 1914 r.) poniosła śmierć męczeńską z rąk carskiego żołnierza w obronie dziewictwa.

Kim była ta dzielna polska dziewczyna?

Karolina Kózkówna urodziła się w Wał-Ruda 2 sierpnia 1898 r. Była 4-tym dzieckiem Jana i Marii z d. Borzęcka. Po Karolinie przyszło na świat jeszcze siedmioro dzieci. Rodzice byli ubogimi wieśniakami. Posiadali małe gospodarstwo rolne oraz trudnili się pracą zarobkową we dworze i u bogatszych gospodarzy. Odnaczali się prostotą i głęboką pobożnością. W rodzinie dbano o powściągliwość i dyscyplinę obyczajów. Modlono się wspólnie wieczorem i przy stole. Codziennie śpiewano godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. W niedziele Wielkiego Postu zbierali się w ich domu sąsiedzi na wspólne modlitwy i śpiewanie gorzkich żalów. W domu Kózków, zwanym powszechnie „kościółkiem” czytano Pismo św., pisma i książki religijne, śpiewano pobożne pieśni, w czym przewodził wuj Karoliny, Franciszek Borzęcki, przewodnik duchowy wsi.

W takim tradycyjnym religijnym środowisku formowała się osobowość Karoliny. Do szkoły uczęszczała przez 6 lat, potem doksztalała się na kursach uzupełniających. Była zdolna i pilna. W domu stała się wielką pomocą dla stale zajętej matki. Sezonowo pracowała także we dworze. Nigdy nie opuszczała rodzinnego domu, choć siostra jej udała się do Ameryki, a koleżanki jeździły na zarobek do Niemiec. Karolina

była dziewczyną silną, zdrową, energiczną, opanowaną, zdecydowaną, dokładną w pracy, uczciwą i sprawiedliwą. W domu zajęta była od świtu do późnej nocy. Znajdowała jednak czas na czynne życie religijne. Była aktywnym członkiem Bractwa Wtrzęmięźliwości, Apostolstwa Modlitwy, Bractwa Komunii św. wynagradzającej i zelatorką róży panien. Rozczytywała się w żywotach świętych i w Posłańcu Serca Jezusowego. Wolne chwile poświęcała katechizacji młodszego rodzeństwa i koleżanek. Była wrażliwa na potrzeby innych; współczuła każdemu cierpieniu, stąd często odwiedzała starsze osoby, ludzi zniedołężniałych czy chorych. Nazywano ją „prawdziwym aniołem”. Jedną z jej koleżanek, sierota, powiedziała: „Karolcia była dla mnie drugą mamą”. Karolcia była nad swój wiek odczytana i rozumiała wiele prawd Bożych, które umiała wyjaśniać nawet osobom starszym. Modliła się bardzo gorliwie. Odnaczała się szczególnym nabożeństwem do Najśw. Sakramentu, często przystępowała do Komunii św., nawet w dni powszednie, choć do kościoła były 4 km. W ciągu dnia często odmawiała „Zdrowaś Maryjo”, mówiąc, że „pozdrowienie anielskie” sprawia jej dużą radość. Kiedy od matki otrzymała różaniec, nie rozstawała się z nim nigdy. Nie chciała by zwracano na nią uwagę. Wśród koleżanek wyróżniała się wielką skromnością w słowach, zachowaniu się i ubiorze.

13 listopada 1914 r. zaczęła nowennę ku czci św. Stanisława Kostki, przystępując codziennie do Komunii św. W 6-tym dniu nowenny, tj. 18 listopada, matka poleciła jej pozostać w domu, by zaopiekowała się młodszym rodzeństwem. Karolina nie chciała przerywać nowenny, tęskniła za Komunią św. i ze łzami prosiła matkę, żeby pozwoliła jej iść razem do kościoła. Posłuszna je-

dnak, uległa jej woli, odprowadzając ją tylko do wyjścia. Została w domu z ojcem i rodzeństwem. Około godz. 9. rano wpadł do domu Kózków żołnierz armii carskiej. Ostro zapytał, gdzie są wojska nieprzyjacielskie. Pytanie nie miało sensu, bo wszystkim było wiadomo, że wojska austriackie już tydzień temu odeszły w kierunku Krakowa. Karolina zamierzała cicho wysunąć się z domu. Żołdak zauważył jednak i chwytając ją i ojca za gardło kazał prowadzić do oficera. Na próżno tłumaczyli, że nie ma żadnego oficera. Obojgu polecił iść, ale nie skierował się w stronę wsi, tylko do pobliskiego lasu. Potem przystawił ojcu bagnet do piersi i grożąc śmiercią kazał mu zawrócić do domu, zatrzymując Karolinę. Ojciec wrócił jednak razem z przyjaciółmi by szukać córki. Nie znaleźli jej. Matka wróciwszy z kościoła zemdląła z bólu. Dopiero 4 grudnia, ktoś zbierając drzewo na opał, odnalazł zwłoki Karoliny. O lewej stronie szyi do prawej piersi widać była głęboka rana od cięcia ostrzem broni. Palce ręki wisały na skórze, druga ręka przecięta do kości. Widać było, że Karolina zasłaniała się przed ciosami. Na głowie rana od uderzenia, nogi podrapane od kolców jeżyn, spódnicę pociętą. Rany mówiły o wielkości cierpień poniesionych przed zgonem i stanowiły świadectwo bohaterkiej obrony cnoty czystości.

Ciało przeniesiono do domu i dokonano oględzin w obecności akuszerki i dwóch innych poważnych osób. Pod przysięgą akuszerka, Rozalia Łazarz, stwierdziła, że Karolina zachowała dziewictwo.

Dnia 6 grudnia 1914 r. odbył się pogrzeb. W trzy lata później, na skutek czci jaką otaczano Karolinę, władze kościelne zezwoliły na przeniesienie jej

(Dokończenie na str. 3)

# Pierwsze kroki w modlitwie\*

## Krok piąty: Wyznawać rytm dnia

W jaki sposób modlić się w ciągu dnia? Powiedziałem wam wcześniej, że tradycja Kościoła zaleca modlić się siedem razy dziennie. Dlaczego? Po pierwsze: naród Izraela ofiarowywał się Bogu siedem razy na dzień w określonych momentach dnia w Świątyni lub zwrócony ku Niemu: „Siedem razy na dzień chwaliłem Ciebie” przypomina nam psalmista (Ps 118,64). Po drugie: sam Chrystus modlił się w ten sposób oddany wierze ludu Bożego. Po trzecie: uczniowie Jezusa także się tak modlili. Najpierw apostołowie (Dz 3,1: Jan i Piotr) i pierwsi chrześcijanie w Jerozolimie, „bardzo gorliwi w modlitwie” (Dz 2,42; 10,3: wizja Korneliusza), następnie wspólnoty chrześcijańskie, a jeszcze później wspólnoty zakonne. I dlatego zakonnicy i siostry zakonne byli wzywani do odmawiania lub śpiewania „nabożeństwa” siedem razy na dzień (co znaczy „obowiązek”, „zadanie”, „misja” modlenia się), robiąc przerwę na śpiewanie psalmów, na medytację Ewangeli, na modlitwę w intencji potrzeb ludzkich. Kościół zaprasza każdego chrześcijanina do wyznaczania rytmu dnia rozważną modlitwą, będącą owocem miłości, wiary i nadziei.

:-:

Bo przecież my, dzieci Boże, możemy i powinniśmy zachowywać się wobec

Boga nie jako obcy, nie znający Go ludzie, lecz jako synowie i córki, którzy pozostając w zażyłości z Ojcem niebieskim, zachowują w sercu żywą pamięć ich związku ze Stworzycielem i Zbawicielem. Związku przepełnionego wolnością i miłością. Możemy i powinniśmy rozmawiać z Bogiem „jak przyjaciel rozmawia z przyjacielem”, a także zachowywać w nas nieustannie Jego Słowo.

Co więcej, każdy chrześcijanin poprzez chrzest pozostaje w komunii z całością Kościoła. Każdy modlący się chrześcijanin to cały Kościół, który modli się i podtrzymuje w modlitwie. Każdy modlący się chrześcijanin pozostaje w łączności z Kościołem i wspiera każdego innego modlącego się chrześcijanina. Kiedy kłęczę samotnie jestem wspierany przez cały Kościół, „otoczony niezliczonymi współmodłącymi się”, jak pięknie mówi Ojciec Hans-Urs von Balthasar (Modlitwa kontemplacyjna, Fayard, 1972, p. 75). Ja sam wspieram wszystkich moich braci i siostry, którzy pozostają na modlitwie.

Tym sposobem obowiązek modlitwy ciągle istnieje. „Powinniście modlić się bez ustanku” — mówi Jezus (Łk 18,1). Ta ciągła rozmowa serca, które krzyczy ku Bogu, modli się dzień i noc, stanowi część naszego powołania członka cia-

ła Chrystusowego i wpisuje nas we wspólny wymiar duchowny. Zaproszenie do modlitwy skierowane jest osobiście do mnie. Wypełniam je w tajemnicy mojego istnienia tam, gdzie jestem najbardziej samotny. Ale to właśnie tam jestem w komunii z całością stworzenia. Kiedy tak właśnie się modlę, pracuję z Chrystusem i z Kościołem na zbawienie wszystkich ludzi. Jak mała Teresa z Lisieux, która samotna i chora, pracowała (J 5,36; 10,25; 14,12) w łączności z całym Kościołem nękanym dramatycznymi problemami epoki: ateizm, wojny, zbrodnie. „Zbyt mało zwraca się uwagę — mówi jeszcze Hans-Urs von Balthasar (Ibid. s. 91) — na rolę wspólnoty świętych, która interweniuje osobiście i indywidualnie w kontemplację”.

Tak więc trzeba modlić się w ciągu dnia, aby być obecnym przed Bogiem, tak jak On jest w nas obecny. To zaproszenie do nieustannej modlitwy zwrócone jest szczególnie do nas, ludzi żyjących w świecie, gdzie wyraźne znaki wiary w ich punktach odniesienia i obyczajach społecznych nie są ani zdecydowane, ani widoczne. Najczęściej chrześcijanin — osoba laicka, ale czasami również i ksiądz, żyje w kompletnej samotności duchowej. Nie ma on okazji porozumiewania się w wierze. Nie dysponuje namacalnymi środkami, które pozwoliłyby mu wyrazić codzienną wspólnotę w miłości Chrystusowej. Musi sam nieść ciężar chrześcijańskiej nadziei. Jest to jeszcze jedna dodatkowa przyczyna, aby śmiało zwrócić uwagę i spojrzeć ku Bogu.

Ale to wezwanie do modlitwy nie jest wyłącznie spowodowane naszą sytuacją. Jezus naucza uczniów, że „zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Św. Paweł powtarza niestrudzenie nakaz „ciągłej modlitwy” (2 Tes 1,11; Flp 1,4; Rz 1,10; Kol 1,3; Filemon 4) i „nieustawiania” (2 Tes 3, § 3; 2 Kor 4,1.16; Ga 6,9; Ef 3,13).

Należy „wyzyskiwać chwilę sposobną” jak pisze apostoł Paweł (Ef 5,16; Kol 4,5).

Nieustanna modlitwa jest elementem nauki Kościoła poprzez duchowe doświadczenie Izraela, poprzez historię ludu Bożego, poprzez tradycję samego Chrystusa, który jest modlitwą Kościoła.

Kard. Jean-Marie LUSTIGER  
(Tłum. Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

\*) *Premiers pas dans la prière*, Nouvelle Cité, Paris, 1986.

(Dokończenie ze str. 2)

zaczątków do grobowca na przykościelnym cmentarzu. Uroczystości przewodniczył biskup diecezji tarnowskiej Leon Wałęga. Była to wyjątkowa manifestacja narodowa i religijna. Opinia o świętości polskiej dziewczyny wzrastała z każdym niemal dniem. Pisano wiersze, artykuły, układano nawet sztuki sceniczne. Mówiono wiele o łaskach doznawanych za jej pośrednictwem. Nazywano ją „Gwiazdą ludu” i „kwiatem polskiej ziemi”.

Uroczystość beatyfikacji będzie wyniesieniem na ołtarze pierwszej dziewczyny z polskiej wsi. Będzie to podniesienie do chwały i szlachectwa całego ludu polskiego, prostego, skromnego i pracowitego, cierpliwego i oddanego Bogu i Ojczyźnie.

Opracował: Ks. Waclaw SZUBERT

Dane biograficzne z:

Ks. W. PADACZ: „Ciemność ich nie ogarnęła”, 1974.



Karolina Kozakówna, 1898—1914

■ Ojciec św. na pokładzie samolotu w drodze z Argentyny do Rzymu tak wypowiedział się na temat Polski: „Nasza Ojczyzna jest nad Wisłą i moja modlitwa, tak jak i moja pamięć, stale tam powracają — stale żyję problemami mojej ojczyzny, mojego narodu w trudnym dziś. Myślę również o jego odpowiedzialnym jutro. Jednocześnie jestem głęboko przekonany, że ten Naród za cenę swoich doświadczeń służy wielkiej sprawie ludzkości całej ludzkości. Myślę też, że doświadczenia ostatnich lat w Polsce są pod tym względem szczególnie wymowne i skuteczne. To jest również mój wniosek z ostatniej wizyty w Ameryce Łacińskiej. Wszystkim życząc błogosławieństwa Bożego”.

:::

■ Akademia Francuska przyznała jednogłośnie odznaczenie „wielkiego złotego medalu” Janowi Pawłowi II jako wyraz uznania za jego „częste korzystanie z języka francuskiego w homiliach, przemówieniach, podczas audiencji i w czasie podróży papieskich”. Delegacja „nieśmiertelnych” uda się do Rzymu, by wręczyć osobiście odznaczenie Janowi Pawłowi II. Akademia Francuska, założona przez kard. Richelieu w 1635 r. dla sprawowania pieczy nad czystością języka francuskiego, posiada 40 foteli dla tyluż „nieśmiertelnych”, wybieranych przez członków Akademii dożywotnio. Jak dotąd Akademia wydała Słownik języka francuskiego (8 wydań) i Gramatykę j. francuskiego.

:::

■ „Marks powiedział, że religia jest opium dla ludzi. W tym kraju nie jest to prawda. Tutaj religia jest jednym ze źródeł odnowy” — powiedział Daniel Ortega, prezydent Nikaragui, przyjmując delegację Światowego Aliansu Baptistycznego.

:::

■ W przemówieniu, wygłoszonym na otwarciu III „Światowego Kongresu — Alternatywy i Środowisko”, który obradował w Wiedniu, Kard. F. Koenig powiedział, że „chrześcijanie nie mogą zachowywać się neutralnie w kwestii ochrony środowiska”. Kongres zgromadził specjalistów od ochrony środowiska, z tego wielu laureatów Nagrody Nobla.

:::

■ W przemówieniu do biskupów francuskich Ojciec św. stwierdził, że szerząca się wśród chrześcijan ignorancja w sprawach wiary prowadzi często do obojętności religijnej.

**Aleksandra KWIATKOWSKA-VIATTEAU:** *Jest to pana pierwszy wyjazd na zachód po stanie wojennym. Przyjechał pan do Rzymu, gdzie w styczniu 1981 roku towarzyszył pan Lechowi Wałęsie jako główny jego doradca. Także tym razem spotkał się pan z włoskimi związkami zawodowymi. Jak się odbyły, co przyniosły te kontakty?*

**Tadeusz MAZOWIECKI:** Wszystkie związki zawodowe we Włoszech okazały nam w ciągu ostatnich, trudnych lat pomoc i solidarność. Chciałem im za to podziękować i wymienić z nimi poglądy. W tym czasie była także poruszana sprawa wizyty Wałęsy. Jestem bardzo umocniony postawą solidarności z „Solidarnością” jaką wykazują włoskie związki i inne związki zawodowe w Europie. Widać, jak ważne były dla nich idee „Solidarności”.

**AKV.:** *Jak to było z tą wizytą Wałęsy we Włoszech? Można się bowiem spotkać z rozpowszechnianą tutaj opinią, że to Watykan wolął przesunąć wizytę Wałęsy na wrzesień, na czas po podróży Papieża do Polski. W rzeczywistości wydaje się, że to Warszawa woli, ażeby Wałęsa nie jechał do Rzymu przed wizytą Papieża. Jak jest naprawdę?*

**T.M.:** Jak wiadomo, dyrekcja stoczni gdańskiej odmówiła Wałęsie urlopu, uniemożliwiając mu w ten sposób, złożenie podania o paszport. Śmieszne jest sądzić, że mógł się w to mieszać Watykan czy, tym bardziej, papież. Wiadomo mi dobrze, że Lech Wałęsa był oczekiwany z całą otwartością i serdecznością.

**AKV.:** *Czy Papież spotka się z wałęsą w Polsce?*

**T.M.:** Na pewno.

**AKV.:** *Termin seminarium związków zawodowych jest przetożony. Czy Wałęsa ma już zgodę Warszawy na wyjazd do Włoch?*

**T.M.:** Nie, jeszcze nie.

**AKV.:** *Jakie wrażenie odnosi Pan obserwując ewolucję sytuacji, Polityki, opinii publicznej na zachodzie w odniesieniu do Polski i „Solidarności”?*

**T.M.:** Na pełne wrażenie jest jeszcze za wcześnie. Choćby dlatego, że do Francji się dopiero wybieram. Myślę, że słowo, nazwa „Solidarność” nie jest dzisiaj obce przeciętnemu człowiekowi. Ono jest dla niego symbolem i to jest bardzo ważne...

**AKV.:** *...Czy jest ono dla niego wyrazem treści etycznych, społecznych czy politycznych?*

**T.M.:** Etyczno-społecznych. Zespół wartości i dążeń, o których się myśli z sympatią. To jest ważne i to trzeba docenić z naszej strony. Czasem są to jednak jakby dalekie sprawy, i trudno się temu dziwić. Dzisiaj, zwłaszcza mass-media, są nastawione na taśmowy przepływ spraw, i na pierwszym planie świadomości znajduje się, co jest na wierzchu, co ma charakter bieżący. Z drugiej strony, widać ciągle, jak niedostateczna jest świadomość całości Europy. Ta świadomość, którą można przywracać tylko wspólnym wysiłkiem, wskazuje, że nasze sprawy nie są daleką egzotyką, ale ważnym ludzkim doświadczeniem które coś mówi każdemu człowiekowi także i tej części Europy. Myślę, że powinno mówić, że nasza wspólna kultura europejska jest pluralistyczna i obca wszelkiemu totalitaryzmowi, no i że te zmagania o większą wolność i pluralizm dla ludzi tamtej części Europy są wyrazem wierności wspólnej kulturze europejskiej.

**AKV.:** *Lech Wałęsa w wywiadzie udzielonym francuskiej telewizji nie potępił ostatecznie stanu wojennego i polityki generała Jaruzelskiego...*

**T.M.:** I ja nie lubię wydawać ocen personalnych. Nie uważam tego za właściwe. Podobnie jak Wałęsa, uważam, że nie wszystko wiemy: jakie ciężkie chwile przechodził Jaruzelski podejmując swoje decyzje. Zostawmy to historykom. Dziś ważne jest to, czy może on otworzyć się na dążenia Polaków. A na to pytanie ciągle nie ma odpowiedzi.

**AKV.:** *Czy Polacy uważają, iż istnieje szansa, że Gorbaczow może się otworzyć na dążenia Polaków?*

**T.M.:** Na to pytanie też nie ma odpowiedzi. Wydaje się, że jego sposób postępowania jest bardziej niż u nas śmiały. Jednakże ciągle nie wiemy, czy ten sposób postępowania dyktują potrzeby wymiany jednej nomenklatury na drugą, czy jakieś naprawdę głębsze zmiany. Poza tym, zmiany tam i potrzebne zmiany u nas — to nieco różne miary. Krótko ujmując, myślę, iż dla nas słowem — kluczem jest nie „perestrojka”, a „pluralizm”.

**AKV.:** *Jaką sytuację zastanie Papież w Polsce?*

**T.M.:** Myślę, że zastanie Polskę, w której na świadomość ludzi nakładają się dwa podstawowe elementy. Jest to świadomość nowa od 1980 roku, inna. Nie znikło poczucie zdobytych praw, wypo-

wiadanie się w sposób wolny, świadomość wyrzeczeń, samoorganizowania społeczeństwa. A równocześnie jest to społeczeństwo odczuwające ogromne zmęczenie, zarówno zmęczenie psychiczne, wynikające ze stanu wojennego i braku jasnych perspektyw, jak i zmęczenie niemal fizyczne, wynikające z ogromnej uciążliwości codziennych warunków życia. Myślę, że oba te elementy są bardzo ważne, i jeśli się bierze tylko jeden z nich pod uwagę, to prawda o życiu w naszym Kraju jest wypaczona. Właśnie z takim społeczeństwem będzie miał Papież do czynienia.

**AKV.:** ...Ze społeczeństwem, w którym jest wiele plag moralnych, a z drugiej strony ze społeczeństwem wiernym ideałom?

**T.M.:** Nie jest to na pewno społeczeństwo znormalizowane, w tym sensie jak czeskie po 1968 roku. To się w Polsce nie udało. Zresztą i w Czechosłowacji się zmienia, jak się słyszy. Poza tym, wiele razy przekonałem się, że zbyt pesymistyczne oceny społeczeństwa okazują się fałszywe. Choćby okres lat 80-81 pokazał, jak szybko wyzwalają się możliwości tkwiące w społeczeństwie, kiedy warunki na to pozwalają. W tej chwili jest ogromny wysiłek organizowania inicjatyw społecznych skupionych wokół „Solidarności”, jej idei i dążeń. Ruch kulturalny wyraża się nie tylko poprzez wydawanie pism i książek w drugim obiegu, ale także poprzez dyskusje, wystawy, odczyty itd. Ogromnym zjawiskiem są tygodnie kultury chrześcijańskiej. Myślę, że istnieje również świadomość zagrożeń, istnieją próby przeciwdziałania im (np. walka antyalkoholowa). Świadomość zagrożeń ekologicznych jest także bardzo silna. Śląsk jest najbardziej zagrożony. Występujące tam zanieczyszczenie jest najsilniejsze w Europie. Inicjatywy ekologiczne powstałyby tu samorzutnie, gdyby władze stworzyły temu możliwości. Istnieją także dążenia do samoorganizacji ekonomicznej. Potrzeba tylko otwarcia możliwości.

Nie widzę społeczeństwa polskiego jako pogodzonego z istniejącym stanem rzeczy. Kiedy mówię, iż jest ono zmęczone, to dlatego, że nie chcę przedstawiać sielanki — chociażby stan zdrowotności uległ ogromnemu pogorszeniu. Ale nie jest to społeczeństwo przetrącone. Jest to społeczeństwo, które się broni. Właśnie otwarcie możliwości jawnego organizowania się wyzwoliłoby energię społeczną. Społeczeństwo nie będzie na to biernie czekać, będzie się organizować samo.

**AKV.:** A jakiego rodzaju chrześcijan spotka Papież?

**T.M.:** Myślę, że to bardzo złożona sprawa. Spotka ludzi zarówno głęboko wierzących, jak też ludzi będących nieco dalej od chrześcijaństwa, ale dla których Kościół jest jedyną instytucją zaufania publicznego. Patrząc na Polski Kościół i na jego znaczenie trzeba o tym pamiętać. Na pewno my w Polsce, zwłaszcza w ostatnich latach, byliśmy bardzo polonocentryczni, ale wiele przyczyn się na to złożyło, nie koniecznie tylko zapatrzenie w siebie, a zwłaszcza fakt, że musieliśmy się bardzo zmagać z naszymi problemami. Jeśli chodzi o problemy innych krajów, był czas, że istniało duże zainteresowanie sprawami posoborowego kryzysu kościoła, zwłaszcza w zachodniej Europie, gdzie niektórych postaw czy tendencji myślny nie mogli zrozumieć. Teraz przychodzi czas jakiegoś „wyrównania” i otwierania się na szersze problemy. Tutaj właśnie zawiera się problem Europy: Jeśli uważamy, że tworzenie naszej kultury jest związane z tradycją chrześcijańską, nasuwa się pytanie, czy jest to pewna wartość historyczna — a dzisiaj te drogi jakby się rozchodzą — czy jest to wartość także dzisiejsza? Myślę, że to zależy bardzo od tego, jaka jest wzajemna otwartość na różne doświadczenia. To jest dla mnie jedno z tych istotnych zjawisk, które chciałbym podczas tego pobytu obserwować i poddać refleksji.

Rzym, kwiecień 1987.

## Komunikat BIURA PRASOWEGO EPISKOPATU POLSKI o przekształceniu Komitetu Organizacyjnego FUNDACJI ROLNICZEJ w KOŚCIELNY KOMITET ROLNICZY

Dekretem z dnia 11 kwietnia 1987 r. Kard. Józef Glemp Prymas Polski przekształcił Komitet Organizacyjny Fundacji Rolniczej, powołany dekretem z dnia 9 czerwca 1984 r., w Kościelny Komitet Rolniczy, zachowując dotychczasowy skład jego członków i pełnione przez nich funkcje.

Przewodniczącym tego Komitetu został prof. dr hab. Witold Trzeciakowski. Dotychczasowy przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Fundacji Rolniczej prof. dr hab. Andrzej Stelmachowski zrezygnował z kierowniczej funkcji w Ko-

(Dokończenie na str. 8)

■ W USA trwają przygotowania do Kongresu Narodowego Czarnoskórych Katolików. Odbywa się on na uniwersytecie katolickim w Waszyngtonie. Biskup J. Ricard, organizator Kongresu, stwierdził, że czarni katolicy przewyciężyli obecnie swój kompleks niższości. Liczba katolików czarnoskórych w USA wynosi obecnie 1,3 mln. Od roku 1980 ilość czarnych katolików w USA wzrosła o ponad 30 procent.

■ Biskup kościoła anglikańskiego w Kenii Al. Muge powiedział, że w jego kraju znacznie bardziej narusza się prawa człowieka niż w Republice Południowej Afryki. W Kenii dokonuje się dużo gorszych gwałtów. Biskup powiedział, że ludność Kenii jest tyranizowana przez kilka osób znajdujących się u władzy, którym udaje się uniknąć odpowiedzialności. Biskup wzywał prezydenta Moi, aby wejrzał w działalność swoich najbliższych współpracowników i otoczenia, gdyż są wśród nich tacy, którzy wprowadzają chaos w Kenii.

■ W przyszłym roku Jan Paweł II uda się z pielgrzymką do Lesotho. Informację tę podał abp J. Mees, belgijski dostojnik Kurii Rzymskiej. Nie wiadomo jednak, czy wizyta będzie częścią dłuższej podróży do krajów tego regionu, a zwłaszcza do Republiki Południowej Afryki, jako że Królestwo Lesotho — kraj o powierzchni 30 tys. km. kw. — tworzy enklawę w obrębie terytorium Republiki Południowej Afryki.

■ W dniach od 3 do 7 grudnia br. z wizytą do Rzymu przybędzie prawosławny patriarcha Konstantynopola Dimitrios I. Wizyta, określana przez patriarchę jako „podróż miłości i pokoju”, będzie odwzajemnieniem wizyty, którą Jan Paweł II złożył w patriarchacie ekumenicznym w Konstantynopolu 30 listopada 1979 r.

■ Prawdopodobnie w drugiej połowie maja 1988 r. Ojciec św. uda się z wizytą apostolską do Paragwaju, Boliwii i Urugwaju.

■ Największą w Hamburgu cudzoziemską parafię stanowią Polacy — 11 406 wiernych. Kolejne miejsca pod względem liczebności zajmują: Jugosłowianie — 6244 wiernych, Portugalczycy — 6174, Włosi — 5813 i Hiszpanie — 3692.

■ W Rzymie odbył się XX międzynarodowy zjazd młodzieży uniwersyteckiej związanej z „Opus Dei”. Wzięło w nim udział 5 tys. osób reprezentujących ponad 200 uniwersytetów z ponad 54 krajów. Obecni byli przedstawiciele uniwersytetu warszawskiego.

■ Tegoroczna nagroda UNICEF przyznana została Kościołowi w Salwadorze za niestrudzoną działalność na rzecz pokoju i służbę dzieciom w tym kraju. Nagrodę w wysokości 25 tys. dolarów odebrał abp Salwadoru Arturo Damas.

:::

■ Dekretem z dnia 11 kwietnia 1987 r. kard. J. Glemp, Prymas Polski przekształcił Komitet Organizacyjny Fundacji Rolniczej powołany dekretem z dnia 9 czerwca 1984 r., w Kościelny Komitet Rolniczy, zachowując dotychczasowy skład jego członków. Cele tego Kościelnego Komitetu są następujące: zagospodarowanie — zgodne z intencją zagranicznych donatorów kościelnych i publicznych — funduszy przyrzeczonych na cele fundacji rolniczej, a ponadto pozyskiwanie nowych funduszy i środków na rzecz pomocy wsi, rolnikom indywidualnym oraz rzemieślnikom obsługującym rolników, jak również koordynowanie działań zmierzających do realizacji programów tej pomocy.

:::

■ W dniu imienin ks. Jerzego Popiełuszki, dnia 23 kwietnia odbyła się tradycyjna pielgrzymka duchowieństwa archidiecezji warszawskiej do grobu Księdza Jerzego. Odprawiono także uroczystą Mszę św. z udziałem mieszkańców Warszawy i wiernych z całej Polski.

:::

■ Z listu biskupa katowickiego, przed II Kongresem Eucharystycznym: „Kościół przekonany, że w Eucharystii zawiera się najwyższe dobro i największa Moc — sam Zmartwychwstały Pan — Zwycięzca śmierci, piekła i szatana — chce zbliżyć ludzi do tego Źródła, aby wewnątrz siebie odnowili i nabrali siły, aby zbliżyli się do siebie i zespolili się w działaniu, przenikniętym wolą słuzena dobru”.

:::

■ Kard. Ugo Poletti, wikariusz Ojca św. na diecezję rzymską i przewodniczący włoskiej konferencji episkopatu, udzielił w Rzymie święceń diakonatu 26 członków prałatury Opus Dei. Wśród nowo wyświęconych diakonów znajdują się lekarze, adwokaci, inżynierowie, fizycy, astronomowie, biolodzy i dziennikarze. Opus Dei stawia sobie za cel uświęcenie świata „od wewnątrz”, poprzez działanie swych członków w środowisku zawodowym. Do prałatury Opus Dei należy 1265 księży i ponad 74 tys. osób świeckich w 80 krajach, reprezentujących wszystkie zawody i wywodzących się z wszystkich warstw społecznych.

## DWIE i PÓŁ GODZINY z LUDEM

Już poprzedniego dnia obserwujemy zachodzące w naszym organizmie zmiany. Krew zaczyna grać w żyłach wiosenną melodią, rozchylone nozdrza delectują się powszechnym kwitnieniem, powiększone spojówki... O ho! Niezwykły to dzień, ten dzień jedyny, ten Pierwszy! A zatem, na majówkę! Niech się święci!

Rano ściskamy czyjaś opaloną łapę, naszą smuklejszą i wiotką; trochę boli, ale co tam. „Cześć pracy!”, wyrwa się z młodej piersi — „Pracy cześć!”, ryczy ktoś do nas. Posłuszni administracyjnym nakazom, gnani instynktem stądnym, wyrwamy się na ulicę, dzierżąc w dłoni wręczoną na chorągiewkę, zaraz wydamy okrzyk. Nie wydajemy jednak, zamieramy... Paryż, Paryż, Paryż, walimy się trzy razy drzewcem w głowę. Chorągiewka upada na bruk. Jesteśmy przecież w Paryżu... Wiatr chlasta bezlitośnie nasze osłupiałe oblicze, burzy przyznaną fryzurę. Zbieramy się jednak w sobie dość prędko; w końcu co z tego, że Paryż — klasa robotnicza jest wszędzie i wszędzie wyzyskiwana. Klniemy po robociarsku, bo wypada (coś w rodzaju „psiakrew”, „psiakość”, ewentualnie „a niech to wszyscy wilcy”) i dalej na miasto. Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Biegnąc konstatujemy brak pokrzepiającej muzyki, która w kraju węgla i stali towarzyszyła nam już na długo przed świętem, głośna i rytmiczna. Miasto umajone głościami — eh, to był widok. No cóż, co kraj to obyczaj. Umochnieni tą międzynarodową mądrością ludową pędzimy dalej. Dokąd? Szukać pochodu!

Po chwili namysłu decydujemy, że gdzie jak gdzie, ale na Bastylji to na pewno coś się dzieje. Mieszkamy w tym mieście wystarczająco długo, by wiedzieć, że każde większe skupisko ludzkie, które ma coś miastu do powiedzenia, musi się o Bastylię otrzeć. Ciekawe, ilu też będzie manifestantów. Milion? Oczekujemy masowej obecności; zawsze raźniej. Niekoniecznie 99%, w końcu nie można liczyć na powszechną mobilizację ludności w kraju o tak odmienną historię i uwarunkowaniach geo-politycznych. Mamy jednak nadzieję, że nie będzie zbyt wielu nieobecnych nieusprawiedliwionych.

W metrze nie widać jakoś oznak świętowania — sami Niemcy, turyści, rechoczą, nawołują się, znów rechoczą. Francuzów wogóle nie widać. Pewnie korzystając z „mostu” zaszyli się, ci najbogatsi, w swych wiejskich daczach i chcą przeczekać przemarsz ludu pracującego miast i wsi. I tak im się dostanie.

Już ten — no jak mu tam — Krazuki się o to postara. Z plakatu uśmiecha się do nas czyjaś budząca zaufanie twarz, różowe policzki, krzaczaste brwi. Te brwi jakby znajome, nie ma jednak czasu na myślenie, bo oto metro zatrzymuje się, wysiadamy. Przystajemy na moment — nie, nie słyhać skandowania. Zapewne słuchają przemówienia. Szybciej, szybciej, wyleźć już z tej nory, na plac przesiąknięty historią i krwią ludu. Historią, Ludu, a może i — Krwią.

Bastylja — jakby to powiedzieć — wygrzewa się w popołudniowym słońcu. Między licznie obsadzonymi stolikami kawiarni uwijają się spoceni kelnerzy. Kilka pojazdów nie spiesząc się przeciwna plac. Potworna myśl chwyta nas za gardło: czyżbyśmy się spóźnili? Wystarczy jednak krótkie spojrzenie wokół, by zorientować się, że nic specjalnego się po prostu tutaj nie działo. Ani płuczonych butelki, ani ulotki, ni strzępka szturmówki, tak charakterystycznych przecież dla popochodowego krajobrazu. Trzeba coś szybko postanowić. Wybór pada na Republikę, jako że niedawno i... nazwa... i wogóle. Nie pójdziemy przecież szukać przejawów słusznego protestu mas na Trocadero, czy w Lasku Bulońskim.

Republika przedstawia ten sam żałosny widok, nieco bardziej ożywiony, głównie za sprawą miejscowej ludności kolorowej, która z natury ożywia się znacznie łatwiej niż ludność niekolorowa, zwłaszcza w taki upał. Czujemy się dziwnie, trochę jak ryba bez wody, trochę jak dziecko, które nie otrzymało obiecanej zabawki. Pierwszy Maja i pochodu nie zaznać? Zwłaszcza tu, gdzie wróg klasowy jest tak blisko, na wyciągnięcie żyłastej ręki? Już nawet klnię się o krok przestraszeni, pokazują za siebie. Sam. Dookoła obojętni na wszystko ludzie, spacerują, nie rozumieją mego nieszczęścia. Ich dzieci rozumieją jeszcze mniej, podskakują tylko u boku rodziców, bawią się balonikami. Dopadam do jednej takiej grupki — „Gdzie?”, wskazując balonik. Cofając się o krok przestraszeni, pokazują za siebie. Gnam, a serce jak młotem, dostrzegam w dali, nie wierzę szczęściu, ale tak, to prawda — jest!

Czerwona łuna sztandarów żywym do wodom niezwykłych zdolności organizacyjnych proletariatu. Gare de l'Est wita z entuzjazmem bohaterów codziennego trudu. Idę do nich, wzruszony.

Szeregi drgnęły, zakotłowały się, ruszyły. Pochód najwyraźniej kieruje się na zachód, w stronę uprzywilejowanych dzielnic. Tak trzymać. Jest bardzo ciepło, kolorowo i trochę inaczej niż u

# - FRESK PIERWSZOMAJOWY

nas, bardziej swawolnie. Uderza rozpasa- nie ideologiczne. „Chwała, Marksizm, Leninizm, Maoizm” — głosi jeden sztandar. „Precz z kolonializmem, hegemonizmem, imperializmem, soc-imperializmem”, rzuca śmiało inny. Są hasła dla wtajemniczonych: „Popierajmy ERNK”, „Przeciw rozwiązaniu Narodowego Centrum Krwiodawstwa”. Trudno się w tym wszystkim odnaleźć. Gdzie są informacje typu: „przekroczyliśmy plan i jeszcze przekroczymy”, albo: „dalej kontynuujemy wysiłki na rzecz...”, „cały naród w walce o pokój”, czy „umacniajmy więź łączącą...”. Mój początkowy entuzjazm nie jest w stanie się skanalizować, przez co zaczyna rozmieniać się na drobne, maleć, słabnąć. Jak tu popierać, gdy dokładnie nie wiadomo kogo i za co? Nie pozostaje mi więc nic innego, jak tylko zgodzić się na ten chaos i iść dalej, przyglądając się widowisku, starając się zrozumieć.

Ton demonstracji nadaje CGT, wszechobecna, agresywna, rozplakatowana. Czerwień sztandarów i postulatów dotyczących problemów dnia dzisiejszego. CGT broni żywotnych interesów narodu: prawa do pracy, płacy, ubezpieczeń społecznych, atakując wszystkie ostatnie ważniejsze posunięcia rządu. A jakże. Okrzyki, które w jakiś misterny sposób łączą uwolnienie Mandeli z osobą Pasqua. Skandowania, których bohaterem jest Premier oznajmiają, iż jest on „assassin”. Przy okazji dostaje się Chomeiniemu. Z bocznej ulicy wyskakuje Partia Humanistów, którzy wbrew pozorom nie są wcale zwolennikami „L’Humanité”, lecz po prostu kochają ludzi, twierdzą, że „Praca to zdrowie” i wybierają się na pomarańczowo. Piwo u nich po dziesięć, czym z pewnością nie zdobędą sobie zwolenników, gdyż takie na przykład Stowarzyszenie Robotników Marokańskich oferuje ten sam napój po wielce konkurencyjnej cenie: 8 F za butelkę. Kanapki po sześć. Wokół ich sklepu na kółkach duży ruch. Tuż obok przebrani za żołnierzy jegomoście strzelają z bata. Zewsząd podbiegają agitatorzy i nakłaniają do nabywania broszur, zeszytów, ulotek, których i tak mam już pełne kieszenie. Korzystając z chwili postoju przeglądam niektóre z nich: Palestyna, Chile, Erytrea, Salvador, Nikaragua. Kurdowie przeciwko interwencji armii tureckiej w Kurdystanie, Irak przeciwko Iranowi, Iran przeciwko Irakowi, opozycja iracka przeciw irackiemu rządowi, etc. Aż dziw, że nie doszło jeszcze do starć. Turcy przyprawdzili rodziny. Ich pociechy grają w berka, lub, zmęczone, leżą na jeźdni. Muzyka zagłusza wszystko. Wykonywa-

na na żywo lub z taśmy, egzotyczna, regionalna, najnowsze przeboje, mini-piosenki związkowe, przyspiewki partyjne, pohukiwania. Skręcamy w ulicę Lafayette. Z boku obserwują nas niewielkie grupki turystów, ten i ów robi zdjęcia, uśmiecham się, choć wcale mi nie do śmiechu, bo gorąco i chaotycznie, przypadkowo i niezrozumiale. Znow pojawia się CGT, której szeregi mieszają się z luźnymi ugrupowaniami PCF, te z kolei depczą po piętach członkom Tureckiej Partii Komunistycznej, występującym dzisiaj w strojach ludowych. W oknach ani jednej ciekawskiej głowy, okiennice zatrzaśnięte na glucho, spuszczone rolety chronią spokoju domowego ogniska. Nie widać też flag, co mnie przestaje dziwić, bo niby jakie mieli powiesić — tureckie? armeńskie? czerwone? W te dywagacje wdziera się nagle znajomy zapach, który moje wieloletnie doświadczenie pochodowca identyfikuje natychmiast: smażone kiełbaski!! Z musztardą! Ale dokąd właściwie idziemy? Poprzez kłęby kiełbasianego dymu dostrzegam majaczącą w dali Madeleine. Skręcamy jednak w poprzedniejszą ulicę, grzebiąc tym samym ostatnią szansę zradykalizowania przemarszu. Teraz suniemy mało znaczącymi bulwarkami, mijamy zapomniane prawie placyki, przeczniczki, drepczemy po chodnikach trzeciej kolejności odśnieżania. Czy ja przypadkiem nie pomyliłem pochodu?

Pochód jednak wydaje się zadowolony sam z siebie, z tego, że jest, że idzie, jazgocze i huczy. Pojawiają się wciąż to nowe ugrupowania, nieraz kilkusobowe zaledwie. Jakies sztandary niesione przez ludzi z odległych kultur, a na nich hasła w niezrozumiałych alfabetach. Ktoś namawia mnie do wszczęcia z nim i jego kolegami międzynarodowej rewolucji. Odmawiam. Inny prosi o poparcie dla „Słusznej Sprawy” — waham się, jeszcze inny „Sprawiedliwej Wojny” — biorę numer telefonu. Sprzedawca baloników „Punch” szczerzy zębami, pewnie interes dobrze idzie, czego nie można powiedzieć o koalicji CGT-Tur. P.K., których zjednoczone wysiłki na rzecz popularyzacji goździków budzą politowanie i wrzuszenie ramion. Przecież wiadomo, że Pierwszy Maja to konwalie! Na chodniku dwaj panowie przykuwają uwagę plakatem: „Ojcowie się mieniąją, ojcowie przeszkadzają”. Wyjaśniają mi bardzo uprzejmie, że walką o równouprawnienie tatusiów, którym w wypadku rozwodu odbiera się zazwyczaj dzieci. W kampanii tej pomagają im mali chłopcy z plakatami: „Je veux mon papa”. Robią wrażenie. Nagle nieszczęście: młody człowiek o-

suwa się na ziemię dwa kroki ode mnie... Co robić? Są tacy, którzy wiedzą — masaż serca, usta — usta, rozpięcie kołnierzyka, sytuacja nie przedstawia się jednak wesoło. Biegną dzwonić po lekarza — i wtem... jakby palec opatrności... dźwięki „Międzynarodówki...! ...Młodzieniec otwiera oczy... podnosi się... odchodzi... znika w tłumie... bez słowa... Jesteśmy na placu Saint Lazaire Nie żebym był przesądny, ale...

Nie ma już nawet co mówić o klasie robotniczej. Pochodem rządu partykularyzm. Pod płaszczykiem międzynarodowej solidarności, bratania się („proletariusze... łączcie się” — 1 Maja zobowiązuje) przemycia się interesy lokalne, grupowe, problemy mniejszości narodowych. Robotnicze Święto stało się wolną trybuną dla wszystkich, którym źle, niedobrze, średnio, tak sobie. Nic w tym złego, tak sobie medytuję, a marsz zbliża się ku końcowi. Nadlatuje żółtoczerwony zepellin, zastyga, wisi nad naszymi głowami. Po co? Nie wiadomo, co manifestuje. „Kupujcie napoje Ruchu Na Rzecz Pokoju! „Najlepsza coca-cola u komunistów. Jakiś hipis próbuje mi wcisnąć ostatni numer „Bolszewika”. Oby ostatni! „Bandera Rosa, Bandera Rosa”, niesie się jakby od niechcenia. Zmieszany z czambułem Turków, których liczba przekracza liczbę wszystkich pozostałych nacji razem wziętych wkraczam na plac świętego Augustyna. Trybuna? Nie, to mała estrada, na której formacja czarnych towarzyszy stroi instrumenty. Ja chyba trafiłem na jakiś marginalny, turecki pochód. Byłem zapewne świadkiem pochodu drugorzędnego, odprysku, wyschłej szybko gałęzi czegoś znacznie większego, poważniejszego, zakrojonego na szerszą skalę. Gdzie się podział ten prawdziwy??

Nazajutrz dowiedziałem się z prasy, że ten mój był największy i najbardziej reprezentatywny.

Sławomir WIŚNIEWSKI

**GŁOS KATOLICKI**  
**Redakcja, administracja, prenumerata:**  
263-bis, rue Saint-Honoré  
**75001 PARIS — Tel. : 260.07.69**  
**C.C.P. 12777 08 U**

**Dyrektor:**  
Ks. Rektor St. JEZ

**Redaktor:**  
Ks. dr W. SZUBERT

**Administrator:**  
Br. Wł. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS

# U PROGU PAPIESKIEJ WIZYTY W POLSCE

Któż mógł pomyśleć jeszcze 10 lat temu, że wizyty papieża w Polsce staną się tak częste. Wszyscy pamiętaliśmy odmowę udzieloną Pawłowi VI — temu kiedy chciał przyjechać na 1000-lecie Chrztu Polski do Częstochowy. Jedno popołudnie 16. X. 1978 roku, zmieniło wszystko w tym względzie, arcybiskup Krakowa wybrany został następcą świętego Piotra. Już po pierwszej Mszy świętej dziękczynnej na Wawelu zaczęliśmy marzyć o Jego przyjeździe, nie wierząc, że tak szybko może dojść do skutku. Kiedy już program pierwszej papieskiej wizyty został opublikowany, z niecierpliwością oczekiwaliśmy na nadejście tego upragnionego dnia w czerwcu 1979 roku. W końcu biały samolot wylądował w Warszawie. Rzecz jeszcze tak nie dawno nie do pomyslenia stała się faktem, głowa kościoła katolickiego po raz pierwszy odwiedziła kraj z bloku państw realnego socjalizmu. Jan Paweł II odwiedzał swój kraj, swój naród, ze wszystkimi jego problemami. Przyjechał by tchnąć ducha, by dodać nam skrzydeł, do dziś jeszcze brzmią w uszach słowa z Placu Zwycięstwa „Niech zstąpi Duchy Święty i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”, czy też kiedy mówił, że nie można zrozumieć dziejów naszego kraju bez Chrystusa. Było to, jak określił ten pobyt Jan Paweł II wielkie bierzmowanie Polski i Polaków, bierzmowanie czyli umocnienie w męstwie, męstwie tak bardzo potrzebnym w codziennym życiu.



Na Placu Zwycięstwa podczas pierwszej pielgrzymki

Foto: Krzysztof Nikiforow

Kolejne dni pielgrzymki przeżywalimy jak w nierealnym śnie, śnie o wolności. Radość, szczęście, i wzajemna życzliwość zapanowała przez te dni; u wszystkich, zniknęła agresja, nawet z kolejek, byliśmy inni, było to nasze święto. Nadzieja rosła w nas, była czymś bardzo realnym, na wyciągnięcie ręki. Czuliśmy potęgę milionów śpiewających „Boże coś Polskę” na krakowskich Błoniach. Tamten czerwiec zmienił Polskę, ta zmiana trwa do dzisiaj, był haustem świeżego powietrza, rozdarcie zastony spowijającej Polskę. W rok później te miliony z papieskich Mszy odnalazły się w szeregach „Solidarności”. Wizyta papieska z 1979 roku otwarła nową drogę przed naszym krajem, drogę w nieznaną, z wszystkimi tego konsekwencjami, z ryzykiem jakie ponosi nasz kraj i jego mieszkańcy.

Ojciec Święty zapewne tak jak i wtedy tak i teraz zachęci Polaków do wytrwania w wierności Chrystusowi. Gdyż w tej wierności tkwi siła i do niej to właśnie sięgamy w naszych polskich zmaganiach. Nauka papieska jest jak błysk światła w ciemności, pokazuje nam kierunek, w którym mamy podążać. Nie daje nam gotowych rozwiązań, wybór i konsekwentna realizacja tych wskazań zależy od każdego z nas. Czy naród nasz jest wierny tym wskazaniom? I tak i nie. Z jednej strony tak masowo opowiadając się za katolicyzmem przeciwko ateizmowi, z drugiej zaś nie staczając się na granicę pijaństwa „Czy można odrzucić Chrystusa? — zapytał papież, i po chwili milczenia kontynuował na krakowskich błoniach — tak można, człowiek jest wolny, ale w imię jakich wartości?”

Człowiek współczesny, który zanegował Boga, czy to w imię kultu proletariatu, czy też świadomego wyboru tylko tego co w życiu sprawia przyjemność, znalazł się obecnie w ślepych zaułku. Niektórzy zaczynają sobie zdawać sprawę z ograniczoności takiego wyboru i odchodzą w kierunku Boga, opuszczając błędną drogę. W wyniku pierwszej opcji na rzecz walki klas uchwycono społeczeństwa w kleszcze totalitaryzmu, w wyniku drugiej dochodzi do zrelatywizowania wszystkich norm etycznych, w konsekwencji do samozagubienia sensu życia.

Papież powtarza Polakom, że naszemu ziemskiemu bytowaniu sens nadał Chrystus, a w ślad za nim następują pokolenia zmagające się ze swoim losem, także i nasze. Ta trudna próba jaką przechodzi nasz naród nie jest wieczna, zadaniem każdego jest ją przetrwać godnie, zachować wiarę, niezłomnie. Z te-

go będziemy kiedyś rozliczeni. Jan Paweł II potwierdza nieustannie prawo naszego narodu do wolności, do samostanowienia, do decydowania o własnym losie, do praworządności, i sprawiedliwości, do poszanowania praw ludzi pracy, do wolności religijnej, do rozwoju kultury narodowej zgodnie z jej odwiecznymi wartościami. Papież pokazuje nam jak mamy w naszym postępowaniu, nie raz wbrew czasom, wbrew systemom politycznym budować cywilizację prawdy, miłości i braterstwa. Jego przesłanie wciąż musimy na nowo odczytywać, przemyślać je, III podróż do Polski będzie ku temu kolejną okazją.

Tymi słowami kończył swoją poprzednią wizytę w Polsce Jan Paweł II: „Pragnę bardzo, by stopniowo pokonane zostały piętrzące się trudności, by Polacy mogli budować owocnie swoje dzisiejsze i jutro. Naród bowiem, musi żyć i rozwijać się o własnych siłach. (...) Zegnając się z moimi Rodakami, (...) życzę, aby raz jeszcze, pod opieką Pani Jasnogórskiej, dobro okazało się na ziemi polskiej potężniejsze od zła — i odniosło zwycięstwo. I oto się modlę”.

Jerzy SOKOŁOWSKI

(Dokończenie ze str. 5)

cielnym Komitecie Rolniczym w związku z wyborem na stanowisko prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie.

W swym dekreście Prymas Polski określił cele i zadania Kościelnego Komitetu Rolniczego. Są nimi w pierwszym rzędzie: zagospodarowanie zgodne z intencją zagranicznych donatorów kościelnych i publicznych funduszy przyrzeczonych na cele Fundacji Rolniczej, a ponadto pozyskiwanie nowych funduszy i środków na rzecz pomocy wsi, rolnikom indywidualnym oraz rzemieślnikom obsługującym rolników, jak również koordynowanie działań zmierzających do realizacji programów tej pomocy.

Sprawozdania ze swej działalności Komitet będzie składać Prymasowi Polski.

Komitet jest upoważniony do podejmowania rozmów z właściwymi przedstawicielami władz państwowych oraz donatorów zagranicznych.

Dla prowadzenia bieżącej działalności Komitet wyłoni Zarząd Wykonawczy.

Warszawa, dnia 21 kwietnia 1987 r.



# „LE THEME” – GLEBA PANFIŁOWA

## Radzieckie kino „niepokoju moralnego”?

Kino radzieckie kojarzy się przeciętnemu widzowi polskiemu bądź z tzw. „produkcjami”, filmami wychwalającymi osiągnięcia władzy radzieckiej i systemu komunistycznego, bądź z filmami o rewolucji i II wojnie światowej. Taki bowiem repertuar filmów radzieckich serwuje TV polska a często również kina, zniechęcając ostatecznie widzów do tej kinematografii. Inaczej wygląda sytuacja na Zachodzie, gdzie oczywiście trudno jest mówić o popularności kina radzieckiego, ale każdy dobry film jest tu dostrzeżony — zwłaszcza we Francji i może liczyć na zainteresowanie publiczności. Nie ma bowiem ona tych obciążeń, które ma publiczność polska.

Od paru zresztą lat kilku reżyserów radzieckich zaliczanych jest do czołówki światowej: przede wszystkim, zmarły niedawno A. Tarkowski, również A. Konczalowski, tworzący od czterech lat na Zachodzie, N. Michałkow oraz Gleb Panfiłow. Film Panfiłowa „Le Thème”, zrobiony przed sześciu laty i zatrzymany przez cenzurę, dopiero przed dwoma miesiącami miał swoją premierę na Festiwalu w Berlinie Zach., gdzie został uznany za wydarzenie i nagrodzony główną nagrodą. Fakt zatrzymania tego filmu przez cenzurę oczywiście wpłynął dodatkowo na jego rozgłos — po raz pierwszy w historii filmu radzieckiego mówi się w nim o emigracji Żydów radzieckich, co musiało zbulwersować zachodnią krytykę. Ale niezależnie od tej otoczki politycznej jest to z pewnością jeden z najlepszych filmów radzieckich i najciekawszy film Panfiłowa. Nagroda była więc w pełni zasłużona.

Zainteresowania tego reżysera, twórcy takich filmów jak: „Początek”, „Pro-

szę o głos” czy „Vassa”, szły zawsze w kierunku kina społecznego ale swoiście pojmovanego. W centrum uwagi Panfiłowa znajduje się zawsze pojedynczy człowiek, to poprzez niego i konflikty, w jakie jest uwikłany, pokazuje, reżyser słabości i ograniczenia społeczeństwa w Związku Radzieckim. „Le Thème” wyraża najpełniej wszystkie te niepokoje i wątpliwości Panfiłowa, które dawały się odczytać we wcześniejszych jego filmach.

Forma i styl narracji w tym filmie, odbiegają jednak dość daleko od formy proponowanej np. przez polskie kino „niepokoju moralnego”. Nie jest ona tak dosłowna i natrętna jak w większości filmów reprezentujących wyżej wspomniany nurt. Panfiłow nie robi kina politycznego, a jego temperament najlepiej wyraża się w kinie, które można by określić, kameralnym.

Bohaterem filmu jest dramaturg cieszący się uznaniem, którego utwory, jak należy się domyślać, są pozbawione wartości, ale reprezentują profil zgodny z oficjalną propagandą. W momencie rozpoczęcia filmu bohater przeżywa kryzys wywołany uświadomieniem sobie małości i mierności życia, tego wszystkiego co go otacza. Wydaje mu się, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia — musi tak pisać dalej, aby żyć i nie wypaść z obiegu, mimo iż nie ma już nic do powiedzenia i nie dostrzega żadnej wartości i sensu życia.

Panfiłow pokazuje jednak w taki sposób swego bohatera, że widz nie jest do końca przekonany o szczerości jego przyżyć, dużo w tym kokieterii artysty, który „powinien” przeżywać konflikty wewnętrzne. Dopiero przypadkowe uczestnictwo w prawdziwym dramacie innych ludzi, którego wymiaru nigdy sobie nie wyobrażał lub nie chciał so-

bie wyobrazić, spowoduje rzeczywistość jego przemianę.

W małym, prowincjonalnym miasteczku, do którego przyjechał ze swoim przyjacielem, również pisarzem, tyle że bez żadnych obciążeń, spotyka kobietę, Saszę której szczerość i bezkompromisowość zafascynują go. Domyśla się, że w życiu jej dzieje się coś niezwykłego. Tak się złożyło, że będzie świadkiem pożegnania Saszy z najbliższym jej człowiekiem, który nie mogąc pogodzić się z bezsensownością otaczającej go radzieckiej rzeczywistości, wykorzystując swoje żydowskie pochodzenie, emigruje na Zachód. Ona zostaje, nie czując się na siłach zerwać ze wszystkim, co jest beznadziejne, ale jednocześnie znane, codzienne.

Te dwa wątki zdają się być najważniejsze, ale nie jedyne. Pozostawiam ich odkrycie tym, którzy na film Panfiłowa wybiorą się. Film oczarowuje swoim niepowtarzalnym klimatem — bardzo rosyjskiej i słowiańskiej zarazem nostalgią — przypominając trochę klimat utworów Czechowa. Jest w tym filmie wiele zadumy nad ludzkim losem, jego zależnością od kontekstu historycznego, politycznego oraz niemożnością wyrwania się z niego. Ale „Le Thème” jest filmem mimo wszystkim dalekim od pesymizmu, tyle w nim zrozumienia dla natury ludzkiej i tyle ciepła w rysowaniu postaci.

Być może zgoda władz na wypuszczenie tego filmu otworzy również drogę do realizacji innych, poruszających w nowy sposób tematykę społeczną w Związku Radzieckim i być może doczekamy się radzieckiego odpowiednika kina „niepokoju moralnego”. Ten film jest jego zapowiedzią.

Iza CHRUSLIŃSKA

## Zaglądamy do księgarni

LIBRE REPONSE A UN SCANDALE, G. Martelet, Editions du Cerf, 1986.

Książka ta otrzymała pierwszą nagrodę Stowarzyszenia Francuskich Pisarzy Wierzących, której uroczyste wręczenie odbyło się w kwietniu br.

Gustave Martelet jest jednym z wybitnych teologów, uczestników II-go Soboru Watykańskiego i pedagogiem. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1935 roku.

Podtytuł książki: „Grzech pierwotny, cierpienie i śmierć” wyjaśnia nam co rozumie autor jako skandal. Jego

odpowiedź jest konfrontacją wierzącego z jednym z największych problemów rasy ludzkiej — problemem akceptacji i zrozumienia cierpienia. Autor szuka drogi, szuka Boga, w samym centrum cierpienia i ukazuje nam jak błędna może być interpretacja grzechu pierwotnego zarówno wg tzw. klasycznej interpretacji dogmatycznej. nie biorąc pod uwagę różnych wpływów historyczno-kulturowych, jak i podejścia czysto intelektualnego nowoczesnych badań paleontologicznych nad pochodzeniem rasy ludzkiej. Punkt kulminacyjny rozważań

autora, Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, niesie nam odpowiedź i nadzieję.

:-:

MERE TERESA DE CALCUTTA, Mediaspaul, 1986.

„Najważniejsze nie jest to co mówimy, lecz to co Bóg nam mówi, to co mówi do nas poprzez nas samych i innych. Słowa, które nie odbijają światła Chrystusowego, zaciemniają nam tylko obraz”. Te słowa Matki Teresy są kluczem tej książki, gdyż wszystkie one są odbiciem jej bogatej osobowości. Rozmowy, wywiady, wypowiedzi mniej

(Dokończenie na str. 12)

Rada federalna Kościołów w Szwajcarii i Arcybiskupstwo odnotowały z zalem fakt, iż większość społeczeństwa tego kraju opowiedziało się za zaostrzeniem polityki emigracyjnej (prawa azylu i pobytu cudzoziemców). Nawołują oni publicznie rząd i społeczeństwo do „silniejszego zaangażowania dla poparcia polityki praw człowieka”. Rada Kościołów będzie starać się, poprzez swoją aktywność, „zagwarantować bardziej humanistyczną politykę w tej dziedzinie”

„Dobra nowina dla wszystkich” — **kolokwium teologiczne dominikanów Ameryki Łacińskiej.**

Kolokwium to odbyło się we wrześniu 1986 roku w Bogocie, stolicy Kolumbii, z inicjatywy dominikanów Ameryki Łacińskiej, przejętych sytuacją wiernych w tym regionie świata oraz rolą kleru w aktualnej sytuacji konfliktów zbrojnych. Punktem wyjścia do refleksji była trudna sytuacja polityczna i ekonomiczna ludności tych krajów. Nadesłane dokumenty zawierały pewną ilość tematów, których rozpatrzenie wymaga natychmiastowej odpowiedzi; pozycja Kościoła a konflikty zbrojne, Kościół biednych, Kościół klasy robotniczej, nowe modele wspólnot chrześcijańskich. Na zakończenie kolokwium, ogół uwag i wniosków został przesłany do prowincji dominikańskich na całym świecie i opublikowany publicznie w prasie (tzw. tekst z Bogoty).

**Ok. 50 proc. młodych ludzi** w Holandii, 40 proc. we Francji i 25 proc. w Belgii nie czuje się w ogóle związanym z Kościołem. Chodzi o to, aby ewangelizacja młodych była prowadzona przez młodych księży. Średnia wieku aktualnego kleru przekracza 60 lat.

Według danych episkopatu meksykańskiego, liczba „przewodników” sekt jest w tym kraju tak katolickim, dwukrotnie wyższa niż liczba księży. Tych ostatnich jest około 10 tysięcy.

Rada Ekumeniczna Kościołów (COE) zachęca wszystkie dzieci do nadsyłania opowiadań, wierszy, piosenek lub rysunków dotyczących pokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Tematy te stanowią cel działalności COE. Po więcej informacji należy skierować się do COE, Sous-unité Education, 150, route de Fernex, 1211 Genève, Szwajcaria.

■ 4 maja br. zmarł w Paryżu Konstantyn Jeleński. Wielka postać w polskim emigracyjnym świecie literackim. Pisarz, tłumacz współpracownik Kultury. Dzięki niemu, francuscy czytelnicy poznali wielu wybitnych polskich pisarzy

m. in. Gombrowicza. Jest on też autorem doskonałej antologii poezji polskiej, wydanej w 1963 roku, a która do dziś stanowi, w tej dziedzinie, referencję.

■ Na początku tego roku, została zainaugurowana w Tokio, stolicy Japonii, wystawa pod hasłem „Message à un siècle impie”. Podczas 12-miesięcznego tournée, wystawa ta zaprezentowana będzie w wielu miastach Japonii: Osaka, Hiroszima, Yokohama. Około 160 wielkich dzieł sztuki, pochodzących w większości z Muzeum Watykańskiego, będzie tam udostępnionych zwiedzającym. Są to m. in. dzieła takich malarzy jak Matisse, Chagall, Dali oraz inne przedmioty wartościowe jak np. ubiory liturgiczne pochodzące z 8-mego wieku, itp. Jest to już druga wystawa tego typu w Japonii. Na pierwszej, zorganizowanej w 1981 roku, zarejestrowano około 1,5 miliona zwiedzających.

■ Po raz pierwszy od czasu Reformy (16-ty wiek), biskup katolicki Grab, niedawno mianowany przez papieża Jana-Pawła II, będzie oficjalnie rezydującym przedstawicielem kościoła katolickiego w Genewie, mieście Kalwina i schizmy. Jednocześnie, biskup Grab będzie „pomocnikiem” biskupa Mamie, reprezentującego Watykan w dwóch innych miastach Szwajcarii: Fryburgu i Lozannie.

Wiele słyszy się o paryskim Instytucie Katolickim. Oto kilka danych, które pozwolą nam na lepsze poznanie kulturalnego i intelektualnego zasięgu tej instytucji.

Instytut Katolicki w Payżu to:

- 15.000 studentów, z czego około 1/3

## Informacje

**Tradycyjna Pielgrzymka Polaków do Paray-le-Monial**  
w dniu 31 maja 1987 pod hasłem :  
**DO KOŃCA NAS UMIŁOWAŁ**

Nasz liczny udział w pielgrzymce będzie wyrazem duchowej łączności z KONGRESEM EUCHARYSTYCZNYM w Polsce który zaszczyli swoją obecnością Nasz Wielki Rodak JAN PAWEŁ II Papież.

Naszej pielgrzymce przewodniczył będzie Ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej Prałat Stanisław JEŻ.

**Program :**

**8,30** — MSZA ŚW. WOTYWNA w kościele Ojców Jezuitów z Homilią. Podczas Mszy św. okazja do spowiedzi św. Po Mszy św. przechodzimy do parku.

**9,45** — MODLITWA RÓŻAŃCOWA

cudzoziemców pochodzących ze 117 krajów,

• 750 wykładców, wśród nich 100 księży i zakonnic,

• 49 organizmów kształcących podzielonych na trzy sekcje: teologii i nauk religijnych, literatury i pedagogiki oraz 11 szkół „zawodowych” nie podlegających bezpośrednio Instytutowi,

• Placówka naukowa podlegająca bezpośrednio arcybiskupowi Paryża J.-M. Lustiger.

**Nagroda Alfreda - Doblina** dotowana przez pisarz Güntera Grassa w wysokości 20 tys. marek została przyznana młodej pisarce czeskiej Libusie Monikowej, urodzonej w Pradze a mieszkającej obecnie w RFN. Nagrodę otrzymała za powieść „La Façade”.

**Pismo „Historia Dyplomacji”** święciło swój setny jubileusz. W specjalnym jubileuszowym numerze można znaleźć wykaz artykułów opublikowanych od 1962 roku. Pismem kieruje Georges Dethan, kierujący równocześnie działem archiwalnym we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. W każdym prawie numerze można znaleźć ciekawe, nigdy nie publikowane materiały. Ostatnio ukazała się nieznana korespondencja Alberta Sorela.

**10 osób poniosło śmierć**, a kilkanaście zostało rannych w starciach mających miejsce w Indiach pomiędzy zwolennikami oficjalnego, nowego, przyjętego przez rząd hinduski języka hindi a tymi, którzy przywiązali się do języka angielskiego, o wiele bardziej rozpowszechnionego w administracji.

I. W.

(okazja do spowiedzi św. — spowiadać będzie kilku kapłanów).

**10,15** — Formowanie procesji do Mszy św.

**10,30** — **SUMA KONCELEBROWANA** z kazaniem Księdza Rektora Prałata Stanisława JEŻA.

**12,00** — Przerwa obiadowa.

**14,15** — Pielgrzymi zbierają się przed ołtarzem w parku.

**13,30** — **WYSTAWIENIE NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.** Kazanie Księdza Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji Prałata Stanisława JEŻA.

Procesja **BOŻEGO CIAŁA** do czterech ołtarzy.

Po procesji: **AKT ODDANIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA.**

(Dokończenie na str. 12)

7 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK

A:

**PIERWSZE CZYTANIE Dz 1.12-14**

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Gdy Jezus został wzięty do nieba, apostołowie wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej.

Przybywszy tam weszli do sali na górze. Przebywali w niej: Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, brat Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, matką Jezusa, i braćmi Jego.

**DRUGIE CZYTANIE 1 P4, 13-16**

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Najdrożsi:

Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych,

abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni jesteście, jeżeli złorzeczą wam dla imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, Boży Duch na was spoczywa.

Nikt jednak z was niech nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako niepowołany nadzorca obcych dóbr. Jeżeli zaś cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu.

**EWANGELIA 17, 1-11a**

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus podniósłszy oczy ku niebu, powiedział:

«Ojcze, nadeszła godzina! Otocz Syna swego chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, którym Mu dałeś. A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz

Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa.

Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwiej, zanim świat powstał.

Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.

Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie».

## PROSZĘ ZA TYMI, KTÓRYCH MI DAŁEŚ

Chrystus w dzisiejszej Ewangelii mówi do Ojca, że nadeszła godzina Jego chwały. A chwała Jego jest podwójna. Jedną to ta, którą miał u Ojca od założenia świata. To jest Jego osobista tajemnica, którą zna tylko On i Ojciec — dla nas całkowicie niedostępna. I ta druga chwała tu na ziemi.

Dzięki Chrystusowi bowiem zaistniał taki stan rzeczy, że odtąd ludzie słuchając Chrystusa, będą poznawali Boga jako Ojca. Będą w Chrystusie i przez Chrystusa zawierali z Ojcem rodzinne przymierze. Chrystus mówi słowa jak olśnienia: byli Twoimi, a Ty ich dałeś Mnie i udzieliłeś mi władzy nad każdym człowiekiem, ażebym mu dał życie wieczne. A życie wieczne i chwała moja polega na tym, ażeby znali Ciebie, prawdziwego Boga, bo wszystko co jest moje — jest Twoim, a wszystko co jest Twoje, jest moim, i kto mnie poznał, poznał również Ciebie. Dlatego słowa, które mi powierzyłeś, przekazałem im, a oni je przyjęli i poznali, że od Ciebie wyszedłem i żeś Ty mnie posłał.

Z tego przedziwnego dialogu wynika, że człowiek znalazł się na linii miłości łączącej Ojca i Syna, że został w tę wewnętrzną tajemnicę miłości włączony i że nabył prawa mówienia do Boga: Ojcze. A stało się to przez Chrystusa, który życie swe dał za braci. I to jest ta druga chwała Chrystusa. Pomiędzy Bogiem a nami narodziła się nowa sytuacja, której duszę stanowi rodzinna miłość.

W dialogu Chrystusa z Ojcem, dowiadujemy się także, że istnieje taki

świat, który został wyłączony z modlitwy Chrystusowej: „Za nimi proszę, a nie za światem”. Zaskoczeni możemy pytać, co to za świat, za który się Chrystus nie modli? Z istoty rzeczy i z zamierzenia Bożego każdy człowiek został wezwany do chwały i współpracy rodzinnej z Ojcem i z Chrystusem. I każdy też, dopóki żyje, ma przynajmniej możliwość dokonania wyboru i podjęcia decyzji dołączenia się do tej grupy ludzi, których Chrystus obejmuje swoją modlitwą, którym Chrystus daje życie wieczne.

Ale niestety człowiek może wybrać i zadecydować inaczej. Może się zaangażować w otrzymany od Boga świat w sposób diametralnie przeciwny planom i zamierzeniom Bożym. Może zadziałać w tym świecie w sposób przewrotny, szkodliwy czy czasem nawet zbrodniczy. Może niszczyć dzieło Boże w wieloraki sposób. Może zacierać obraz Boga w sobie i może zacierać ślady Boga w stworzeniach. Zacierać ślady miłości i znaczyć świat śladami nienawiści, nieładu i chaosu. Może tak działać, że świat i jego dzieła będą jak najbardziej Boga przesłaniały aż do całkowitej niemożności dostrzegania Go. I może ciągnąć za sobą łańcuch zniszczeń, zniewoleń, bezprawia, krzywdy i cierpień.

W pewnej publikacji ta postawa świata, za który się Chrystus nie modli, została wyrażona słowami umierającego człowieka, który mówi: niczego nie żałuję, niczego się nie boję i niczego nie czekam.

A ludzie, za których się Chrystus modli, chociaż nieraz bardzo słabi i błą-

dzący, ludzie z kręgu tej modlitwy, mówią inaczej. Oni nieustannie mówią słowem i życiem: czekamy na Ciebie. W rozmaitych sytuacjach co dnia czekamy: na Twoje zmiłowanie, na dotknięcia Twojej ręki, na iskrę światła Twojej otuchy i nadziei, póki jesteśmy w drodze. Oczekujemy Twego przyścia w chwale, a ta chwała będzie naszym domem na wieki.

W tej sytuacji jednak zawsze bardziej bezbożne są struktury, bardziej bezbożne są działania aniżeli człowiek. Bezbożne w swej istocie są tylko struktury zorganizowane i ustawione przeciwko Bogu. Człowiek, ich twórca, zawsze może się ocknąć i zawsze się może zrelektować, zatrzymać i cofnąć. Może się odwrócić i odciąć od swojego dzieła i może się pomimo wszystko znaleźć po stronie Chrystusa i wejść w jakiś sposób do grona tych, o których Chrystus powiedział: Oni teraz poznali, że wszystko pochodzi od Ciebie.

I póki człowiek żyje na tym świecie, żadna jego decyzja nie jest absolutna, nieodwołalna i ostateczna i każda może być zmieniona. Jednak im głębsze jest i im dłużej trwające uwikłanie się człowieka w ten świat wyłączony z modlitwy Chrystusa, tym trudniejsze jest wycofanie się z tych układów i tym trudniejszy i bardziej skomplikowany, a nieraz bolesny, jest ewentualny powrót. Dlatego słowa Chrystusa przyjmijmy jako serdeczną przestrożę, z którą się niemniej powinniśmy na serio liczyć.

O. PAWEŁ

## CHRZEŚCIJAŃSKIE KAWIARNIE

O ciekawej inicjatywie zza oceanu donosi tygodnik „Famille Chrétienne”. O-tóż we francuskojęzycznej części Kanady, Québecu powstały kawiarnie chrześcijańskie. Nazywa się je popularnie kościołem ulicy, gdyż ich założeniem jest ewangelizacja młodych ludzi, którzy często odeszli od kościoła, których onieśmiela kościelna budowla, a pewnie czują się na takim właśnie kawiarnianym, neutralnym gruncie. Przychodzą tutaj ludzie wprost z ulicy, przyciągnięci dość niecodziennym napisem „Café chrétien”. Kawiarnia na pozór nie różni się od innych. Duża sala, przy małych stolikach młodzi i już nie tak całkiem młodzi rozmawiają ze sobą. Ceny niższe niż gdzie indziej, nie podaje się alkoholu, na ścianie duży krzyż, na każdym stole ewangelia, w jednym z kątów sali odizolowanym miejscu, kaplica gdzie każdy może się modlić przed Najświętszym Sakramentem.

Cała historia chrześcijańskich kawiarni zaczęła się w 1976 roku kiedy zajmująca się młodzieżą zakonnica Martin Tardiff wraz z kilkoma świeckimi, postanowiła założyć ruch ewangelizacyjny. Starał się on przyjść z pomocą tutejszej młodzieży, wśród której największą na świecie przyjął nazwę „Témoignage — Jeunesse — Montreal” i jako lokum zaproponowano im przez przypadek opuszczoną kawiarnię. Stąd już był tylko jeden krok do pomysłu, wszak to właśnie w kawiarniach lubi spotykać się młodzież. Hasło zostało rzucone. Każdy ośrodek kierowany jest obecnie przez księdza bądź przez zakonnice. Każda kawiarnia, a jest ich już ponad trzydzieści, posiada swoją własną ekipę animatorów, 5 do 15 osób, przeważnie studentów, którzy swój wolny czas oddają do dyspozycji wspól-

nocie. Role są podzielone. Jedni witają nowoprzybytych, jeszcze onieśmielonych, inni gotowi są do prowadzenia rozmów przy stolikach, nawiązać osobisty kontakt z przychodzącymi, poznać się wzajemnie. Często pojawiają się tu ludzie

(Dokończenie ze str. 9)

oficjalne, stanowią dowód jak silnie Teresa przesiąknięta jest miłością bliźniego. Czytając te teksty czujemy nagle, że nasz system wartości może być, i jest, tylko względny. Że całe to morze bóleści, cierpienia, samotności nie można ogarnąć tylko umysłem. Potrzeba na to wielkiego serca.

:-:

L'AVENIR EST AU METISSAGE,  
Vigil Elizando, Mame-Editions Universitaires, 1987.

Autor wie o czym mówi: metys meksykańsko-amerykański, arcykapłan katolickiej katedry San Antonio w Teksasie, zaangażowany od wielu lat w walce o uznanie i waloryzację metysów. Założyciel meksykańsko-amerykańskiego centrum kulturalnego, doktor teologii za swoją pracę obronioną na paryskim Instytucie katolickim dotyczącą problemów mieszanki rasowej.

Wykładowca na uniwersytecie w Europie, Ameryce i Azji. Rząd amerykański powierzył mu misję zbadania problemów rasowych w wojsku amerykańskim stacjonującym w Europie.

W swojej książce stara się on, poprzez analizę aktualnego metysażu w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie odwołując się często do Ewangelii, uwydatnić wartości kulturowe (tak więc i religijne) jakie niesie ze sobą współżycie różnych ras. Gorące zaproszenie do tolerancji, bazy nauki chrześcijańskiej.

I. W

(Dokończenie ze str. 10)

16,30 — Zakończenie pielgrzymki.

Spraw Panie abyśmy tu zgromadzeni przy Twoim Sercu, które jest symbolem miłości napełnili się Twoją miłością i zanieśli ją do naszych domów do wszystkich z którymi żyjemy na co dzień.

Niech Twa miłość nas zapali abyśmy Ciebie miłowali i wszystkich naszych braci i siostry a tak zasłużyli na pełne miłości przebywanie z Tobą Jezu, z Bogiem Ojcem, Duchem Świętym z Maryją Dziewicą naszą Królową i wszystkimi świętymi w niebie. Amen.

Ksiądz Zygmunt A. STEFAŃSKI S. Chr.

złamani życiowo próbujący wyrwać się z nałogu narkotyków, czy alkoholizmu. Stopniowo wielu z nich włącza się w prace wspólnoty. W rozmowie z dziennikarzem „Famille Chrétienne”, Père Jérôme odpowiedzialny za jedną z takich właśnie kawiarni mówi: „Nie rozmawiamy od samego początku o Bogu, nie chodzi też o to żeby przytłumić od razu Biblią. Boga odkrywają stopniowo poznając nasze różnorodne aktywności”.

Życie kawiarni jest organizowane. Nie ogranicza się tylko do rozmów przy stolikach — co wieczór przewidziane jest coś ciekawego pomiędzy 20,00 a 22,00: wykład, film, dyskusja z zaproszonymi ludźmi, śpiewanie piosenek, kurs Biblii, wspólne wycieczki.

Czytając o tym kanadyjskim ekspercie, nieodparcie nasuwa się porównanie z naszymi polskimi duszpasterstwami katolickimi. No, może nie ma kawy, ale za to o herbatę jest łatwiej, a program i założenia podobne, tyle tylko, że wszystko to w Polsce odbywa się wewnątrz budynków kościelnych. W Kanadzie przyjęta została forma istnienia wśród sklepów najbogatszych nawet dzielnic. Pozwala to przyciągnąć bardziej różnorodną publiczność.

Program każdej takiej kawiarni zależy od grupy animującej. W jednej z nich każdy wieczór kończy się modlitwą, w wielu Mszą świętą raz na tydzień, bądź częściej, w niektórych odmawia się różaniec, jest też możliwość Spowiedzi. Ciekawa ta inicjatywa znalazła już swoje odbicie i we Francji, gdzie powstały dwie kawiarnie chrześcijańskie: jedna w Nicei, druga w Plesis-Robinson. Mijaj nadzieję, że niedługo będzie ich więcej.

Podaję adres Federacji kanadyjskiej tego ruchu:

FEDERATION DES CAFES  
CHRETIENS

128, Bld des Laurentides

Pont-Viau, Laval,

P.Q. H7G2T3 CANADA

Tel.: 668-9184

Stanisław GRODZKI

### JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE

Ks. prałat Piotr RATAJCZAK — 30 lat — 6.06.1957 r.

Ks. sekr. Jerzy CIECHOMSKI — 5 lat — 2.06.1982 r.

Ks. Tadeusz HONKO — 5 lat — 2.06.1982 r.

Najlepsze życzenia obfitości łask Chrystusa — Jedyne go Arcykapłana składa

Ks. prał. Stanisław JEŻ

Rektor PMK



W sercu Montrealu, jedna z 30 kawiarni chrześcijańskich w prowincji Québec